

Świat dla ludzi i zwierząt

25 CZERWCA 2011

PRZEMYSŁAW BERG

Tygodnik Polityka

Nadchodzi czas, gdy przywilejami zarezerwowanymi wyłącznie dla ludzi będziemy musieli się podzielić ze zwierzętami.

Koalicja dla Zwierząt, będąca porozumieniem kilkudziesięciu działających w Polsce organizacji, od ponad dwóch lat przygotowywała obywatelski projekt nowej ustawy o zwierzętach. Jest gotowy i rewolucyjny – przewiduje wprowadzenie do polskiego prawa wielu nowych regulacji, a przede wszystkim znaczne zaostrzenie kar za znęcanie się nad zwierzętami. Przewiduje też powołanie krajowego inspektora ds. zwierząt, który m.in. pilnowałby warunków hodowli, znakowania czworonogów ze schronisk i przyjmował zgłoszenia o przypadkach bestialstwa ludzi wobec zwierząt. Organizatorom akcji zdobycia społecznego poparcia dla projektu ustawy udało się zebrać już 130 tys. podpisów. Przedstawiciele koalicji sądzą, że do lipca, gdy projekt zostanie złożony w Sejmie, podpisów będzie 200 tys.

O bestialstwie ludzi wobec zwierząt media donoszą niemal codziennie. Nie dlatego, że zjawisko to w Polsce się nasiliło. Wcześniej zwykle je przemilczano. Tymczasem bezdomność zwierząt domowych (głównie psów i kotów) ma charakter masowy. To, co się dzieje na tzw. wiejskich targach zwierząt i w transportach zwierząt na ubój, jest barbarzyństwem. W innych krajach kwestie praw zwierząt zostały już dawno uregulowane. W Szwecji za zabicie zwierzęcia bez powodu idzie się do więzienia na lata, a na Balearach zwierzęta wyższe mają pod wieloma względami takie same prawa jak ludzie. Wydaje się, jakbyśmy zupełnie przeoczyli to zagadnienie i na dobre w Polsce o zwierzętach zapomnieli. Dlaczego tak się stało? Oto co przeoczyliśmy.

Opcja GAP

W 1993 r. powstała słynna międzynarodowa organizacja Great Ape Project, skupiająca takie sławy etologii, prymatologii i filozofii jak Peter Singer, Paola Cavalieri, Jane Goodall czy Richard Dawkins. Zadaniem GAP jest walka o przyznanie przez ONZ specjalnych praw tzw. nieludzkim człowiekowatym, a więc szympansom, szympansom bonobo, gorylom i orangutanom. Te nieludzkie człowiekowate – zwane małpami – powinny, zdaniem działaczy GAP, nabyć prawa zbliżone do naszych, a więc do życia, do ochrony wolności oraz zakazu tortur, w tym całkowitego zaniechania wszelkich eksperymentów naukowych. Powinno się tak stać, ponieważ dzięki odkryciom Goodall – i ostatnim badaniom genetycznym małp człekokształtnych, zwłaszcza szympansov – wiadomo już, że stworzenia te bardziej przynależą do ścisłej rodziny człowiekowatych (*Homininae*) aniżeli do rodziny zwierząt. Nieludzkie człowiekowate, w myśl deklaracji GAP, powinny być także bezwzględnie chronione przed przetrzymywaniem w cyrkach. W ogrodach zoologicznych mogłyby ewentualnie przebywać, ale tylko w ściśle określonych warunkach.

Projekt GAP dotyczy tylko tzw. prymatów, a więc małp należących do naczelnych. Jednak w krajach będących w światowej awangardzie ochrony praw zwierząt – Austrii, Szwajcarii, Szwecji, USA, Australii – zrobiono wiele, by prawnie chronić wszystkie zwierzęta. Dzikie, hodowlane i domowe.

W Australii chronione są wszystkie – bez wyjątku – zwierzęta żyjące dziko. Szwecja uchodzi za wzór, jeśli chodzi o troskę o zwierzęta hodowlane, a więc konie, kury, krowy, świnie. Odpowiednie przepisy bardzo dokładnie regulują zasady ich hodowli. Specjalny dokument tamtejszego ministerstwa rolnictwa nakazuje właścicielom zwierząt domowych przestrzeganie odpowiednich reguł. Psy na przykład nie mogą być w Szwecji w żadnym wypadku na stałe przywiązywane, a w klatkach mogą się znajdować tylko na czas transportu. Zwierzę domowe nie może przebywać w samotności dłużej niż 8 godzin. Musi mieć też zapewniony stały dostęp do światła słonecznego i własne posłanie. Koty muszą mieć w miejscu swojego przebywania przedmiot służący do ostrzenia pazurów. Kto tych zasad nie przestrzega, musi się liczyć z odebraniem pupila przez specjalnego inspektora, a w sytuacjach drastycznych sprawa kierowana jest do sądu. Jeśli właściciel zostanie uznany za winnego znęcania się nad zwierzęciem, trafia do więzienia.

1 stycznia 2005 r. w Austrii, rodzinnym kraju Konrada Lorenza, największego etologa, wprowadzono ustawę o randze konstytucyjnej, powołującą na szczeblu landów tzw. tierombudsmanów – rzeczników praw zwierząt działających na podobieństwo rzeczników praw obywatelskich. Dbają oni o prawa zwierząt do życia w warunkach godnych oraz reprezentują je w sądzie, gdy staną się ofiarami wykroczeń, przestępstw lub nawet zbrodni popełnionych przez ludzi.

W przeprowadzonym w marcu 2010 r. referendum w Szwajcarii jednym z pytań było: czy jesteś za ustanowieniem sądowych przedstawicieli prawnych reprezentujących interesy zwierząt na terenie całego tego kraju? Dotychczas przedstawiciel taki był tylko w jednym kantonie, w Zurichu. Szwajcarzy niewielką większością odpowiedzieli nie, ponieważ uważali, że już istniejące prawo ochrony zwierząt i tak jest najbardziej restrykcyjne na świecie; na przykład nie wolno tam karcić fizycznie nawet własnego psa. Antoine Goetschel, pomysłodawca kampanii twierdzi, że w najbliższych referendach pytanie to powróci.

Leonardo zbawca zwierząt

W filozofii długo obowiązywał pogląd kartezjański, w myśl którego zwierzęta to jedynie prawidłowo naoliwione mechanizmy – pozbawione i duszy, i rozumu twory zbudowane na podobieństwo machin. W jeszcze bardziej radykalnych wersjach automatyzmu zwierzęcego powątpiewano nawet, czy zwierzęta w ogóle są w stanie odczuwać cokolwiek, na przykład ból. Wprawdzie ten zwierzęcy mechanicyzm był potem ostro krytykowany, na przykład przez Woltera, a także przez Locka, a szczególnie przez Hume'a, ale przecież przetrwał przez stulecia. Nawet Kant nie dostrzegał w zwierzętach niczego interesującego. Schopenhauer, który był mistrzem przenikliwości, chociaż przyznawał zwierzętom inteligencję – i to porównywalną z ludzką – to jednak odmawiał im rozumu. Sprawy tak się miały, że jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. nikogo nie dziwiło ani nie drażniło pytanie, czy taki dajmy na to koń ma mózg?

Wyjątkowa w dawnych czasach była za to postawa Leonarda da Vinci, który był znanym wrogiem doktryny chrześcijańskiej – oraz Kościoła – a jednocześnie wielkim miłośnikiem zwierząt. Koincydencja tych postaw nie była chyba u niego zupełnie przypadkowa. Często zdarzało mu się kupować na targu zwierzęta tylko po to, by je natychmiast uwolnić.

Mur niechęci i nierozumienia zwierząt zaczął jednak pękać powoli, a zaczęło się – jak wiele innych rzeczy – od Kopernika! Kiedy trzeba było przyjąć, że Ziemia nie jest żadnym centrum Wszechświata, pojawiły się kolejne wątpliwości. A może człowiek wcale nie został stworzony na żadne, tym bardziej boskie podobieństwo? Przekonanie, że został, podkopane przez odkrycia Darwina, w końcu legło w gruzach. Już zresztą wcześniej, pod koniec XVIII w. pojawiły się, początkowo we Francji, pierwsze poważne badania zwierząt. Powstała w końcu etologia, czyli nauka o ich zachowaniu się, która w rdzeniu swojej nazwy zawiera greckie *ethos*, a więc obyczaj (w literaturze anglosaskiej – charakter).

Na przełomie XIX i XX w. na scenę wkroczyli uczeni z Holandii – Frederick Buytendijk i Johan Huizinga. To oni zapoczątkowali przewrót, podejrzewając, że wśród zwierząt dochodzi do sytuacji, o których się filozofom nie śniło, i że wielki zwierzęcy świat wciąż pozostaje dla nas zupełnie nie odkryty. Aż wreszcie pojawił się sam odkrywca.

W 1973 r. Konrad Lorenz, wielki austriacki badacz został uhonorowany Nagrodą Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny, jednak wielu świątłych ludzi uważa, że zasłużył na więcej, a jego odkrycia śmiało można nazwać jednymi z największych w XX w. Lorenz odkrył bowiem zupełnie nowy świat, a nawet cały kosmos – zwierząt. Przeróżne i często zdumiewające formy miłości, także stany zauroczenia, a nawet żalobę u gęsi, furię u ryb, szarmanckość u psów, pełne kurtuazyjnych uprzejmości zachowania wilków. I wiele innych skomplikowanych przejawów współżycia zwierząt, o które wcześniej nigdy nie były one nawet podejrzewane. Nagle, w połowie XX w., okazało się, że zwierzęta są bardzo podobne do nas.

Jednocześnie, początkowo samotnie, Lorenz stanął w obronie zwierząt przed ich największym wrogiem – ludźmi. – *Na świecie rocznie wykorzystuje się około 60 mld zwierząt – mówi założyciel Klubu Gaja Jacek Bożek – z czego ponad 50 mld zabija się dla mięsa i skór. Zgotowaliśmy zwierzętom straszny los. Dlatego zajmujemy się głównie walką o to, by zwierzęta, póki żyją, żyły w dobrych warunkach.*

Za dużo ludzi

– *Dotychczas zwierzęta podlegały ochronie prawnej jako przedmioty – wyjaśnia dr Andrzej Wajs, filozof. – Teraz jednak coraz głośniejsze mówi się o ich upodmiotowieniu. Zaczyna się wreszcie patrzeć na zwierzęta od ich strony; na przykład mówienie o humanitarnym hodowaniu zwierząt lub ich humanitarnym uśmiercaniu jest czystym nieporozumieniem, ponieważ rozważa się tu wyłącznie nasze stanowisko. Implikacją tego, co próbują dzisiaj robić rzecznicy praw zwierząt, jest założenie, że zwierzęta nie tylko mają duszę, lecz także duchowość, czyli tworzą wartości oraz wspólnoty kulturowe. To jest, oczywiście, prawda.*

Tego właśnie dowiedli Buytendijk i przede wszystkim Lorenz. Obecne inicjatywy prozwierzęce są echem ich odkryć. – *We wszystkich krajach, w których dostrzega się problem praw zwierząt – mówi mecenas dr Tomasz Pietrzykowski, prawnik z Uniwersytetu Śląskiego, autor bardzo ciekawej książki pt. „Spór o prawa zwierząt” – znawcy zagadnienia podkreślają, że ustawy mające zwierzęta chronić znacznie więcej obiecują, niż spełniają. Celem obecnych prób upodmiotowienia zwierząt jest to, by istniał organ, który mógłby w ich imieniu domagać się respektowania nadanych im uprawnień. To jest oczywiście przewrót kopernikański w filozofii prawa, a jego konsekwencją będzie konieczność przededefiniowania naszych relacji ze zwierzętami.* Zdaniem Wajsa i Pietrzykowskiego nie ma od tego odwrotu.

Polska jest w europejskiej czołówce państw pod względem proporcji zwierząt trzymany w domach do liczby mieszkańców. To nie oznacza jednak, że psy, koty i inne futrzaki mają w naszym kraju raj na Ziemi. To, że trzymamy tak dużo czworonogów, oznacza również, że wiele z nich popada w bezdomność i liczniejsze są przypadki ich złego lub wręcz bestialskiego traktowania. Zwierzęta hodowlane też nie mają lepiej, ponieważ w większości gospodarstw prowadzi się tzw. chów przemysłowy, a więc nastawiony na szybką i masową produkcję, w toku której losem zwierząt nikt nie się przejmuje. Są więc trzymane zwykle w warunkach strasznego zagęszczenia. Często zdarza się, że ptakom hodowlanym bez znieczulenia obcina się dzioby, a świniom są na żywca kastrowane lub pozbawiane uzębienia. Zwierząt chorych nie leczy się, bo to nieopłacalne. Idą natychmiast na rzeź. Transportowanie zwierząt często trwa całymi dniami bez chwili odpoczynku. To dlatego wiele przemysłowych ferm przenosi się z państw zachodniej Europy do Polski właśnie; brak norm nakazujących odpowiednie traktowanie zwierząt hodowlanych pozwala intensyfikować produkcję. Dotyczy to też hodowli zwierząt futerkowych, które w wielu krajach Europy są już zakazane.

– *W Polsce sytuacja jest i zła, i dobra jednocześnie – wyjaśnia Cezary Wyszynski, szef Fundacji Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva. – Z jednej strony wzrasta świadomość, a nawet wrażliwość społeczna dotycząca zwierząt, jednak głównie domowych. O losie zwierząt hodowlanych mało kto wie, a poza tym za ich ochronę odpowiada Ministerstwo Rolnictwa i podległa mu Inspekcja Weterynaryjna, czyli instytucje, których głównym celem jest zapewnienie płynnej produkcji. To absurd. Los zwierząt hodowlanych zmieni się dopiero wówczas, gdy ochroną zajmie się jakiś niezależny podmiot.*

A co ze zwierzętami żyjącymi dziko? Oskarżenia bobrów o wywołanie powodzi powracają niemal co roku. Ludzie nie chcą dostrzec, że sami zawinili i zwalają winę na zwierzęta. Kilka lat temu w telewizji pokazano, jak mieszkańcy Podlasia narzekali, że na ich terenie jest zbyt wiele bobrów i że zwierzęta te – będące pod ścisłą ochroną w Polsce – budując tamy, zalewają pastwiska i pola uprawne. Poszkodowani apelowali do ministra ochrony środowiska o pozwolenie na kontrolowany odstrzał bobrów. Jednakże w dalszej części reportażu wystąpił jakiś działacz ruchu obrony praw zwierząt, który zażartował: Rozmawiałem niedawno z tutejszymi bobrami i mi powiedziały, że na tym terenie jest zbyt wielu ludzi i gospodarstw...

– *I w tym jest właśnie sedno problemu – konkluduje dr Andrzej Wajs. – Zbyt często i chętnie zapominamy, że zwierzęta dla ekosystemu mają o wiele większe znaczenie niż my, ludzie.*